

# Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnośnieniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych.

Cena ogłoszeń: Zwykle inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórznej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 26

Poznań, piątek dnia 19-go października 1906.

Rok I.

Poznań, dnia 18. października 1906.

## Straż.

Gdyśmy Straż powoływali do życia, atmosfera była zapalona, polskim temperamentem, patriotyczną werwą, narodowym tryumfem. Radowaliśmy się wielce, a radość dzieliła z nami za kordonem powszechnie.

Dla czego?

Rodacy w Królestwie i Galicji od lat zwracali nam uwagę, że nasze życie narodowe rozwija się jednostronnie w kierunku politycznym i ekonomicznym, że zaniedbujemy stronę kulturalną. My sami poczęliśmy do tej świadomości przychodzić dopiero w ostatnich czasach, mówiono i pisano o tem coraz więcej, aż ostatecznie wyrobiło się w opinii zdanie, że należy koniecznie zorganizować pracę kulturalną w szerszych ramach, niż ją dotąd prowadziło społeczeństwo zaboru pruskiego.

Straż miała się stać tym warsztatem narodowej pracy kulturalnej. Usiłowano wprowadzić na zebraniu konstytucyjnym do Straży zrobić organizację zajmującą się wyłącznie samoobroną ekonomiczną polskiego handlu, przemysłu i rzemiosła, ale wniosek ten upadł, a dla kół t. zw. społeczników odrazu było widocznym, że na pierwszy plan robót Straży wysunąć się musi praca kulturalna, a obok niej samoobrona prawna, której powyżej wspomniane czynniki także były przeciwnie.

Jako taką organizację powołała nasza opinia publiczna Straż z aplauzem.

Był jeszcze jeden moment, który Straż specjalnie czynił sympatyczną i potęgował radość społeczeństwa. Otóż na gruncie Straży zeszyły się elementy o najprzeróżniejszych poglądach społeczno-politycznych: socjaliści, demokraci, ludowcy i konserwatyści. Powiedziano: jest to dowodem naszej narodowej dojrzałości; można się zwałować w polityce wewnętrznej, ale, jak razem iść należy w walce politycznej z zewnętrznym wrogiem, tak też wszystkie połączące winna w jeden karny obóz samoobrona ekonomiczna przed naciskiem niemieckiej siły gospodarczej, oraz praca kulturalna na podstawie narodowej.

Był i trzeci powód, który bez zastrzeżeń przemawiał na korzyść Straży, a mianowicie sam fakt organizowania się społeczeństwa. Po stronie niemieckiej — silna organizacja państwowa i rosnąca organizacja społeczeństwa w postaci grup H. K. T. musiały i po naszej stronie zrodzić poczucie potrzeby zorganizowania się silniejszego. Tej potrzeby miała Straż uczynić zadość.

Było więc poważnych przyczyn dosyć, żeby w Straży wielkie pokładać nadzieje.

A jednak, nadzieje te dotąd nie ziściły się zgoła. Piszemy to i głosimy coram publico — nie, żeby Straż szkodzić, lecz przeciwnie, żeby jej przyjść z pomocą. Ukrywanie słabych stron przed opinią publiczną żadnej sprawie na korzyść nie wychodzi. Należy je odsłonić, zbadać otwarcie, ale badać oczywiście nie z obocznym celem złośliwym, lecz z intencją życzliwą, zmierzającą do usunięcia wad, a zastąpienia ich czynnikami i przymiotami dodatnimi, zbawiennymi.

Gdzie należy szukać źródła zastoju, który ubezwładnił Straż?

Przez szereg miesięcy głoszone dość powszechnie, że niedostatecznie ściśle określenie zadań oraz wadliwa forma organizacyjna paraliżuje żywą działalność. Pierwsza połowa twierdzenia zawierała wiele prawdy, to też w rzeczy samej określono wkrótce zadania Straży ściślej. Projekty zbyt radykalnej reformy budowy organizacji odrzucono; większość przyszła bowiem do przekonania, że przedczesne i szkodliwe byłoby zaprowadzanie już teraz systemu zupełnej decentralizacji wobec braku inicjatywy, którym grzeszy zbyt wielka liczba urzędników Straży. Łamano sobie głowę, jakim sposobem można by Straż wprowadzić na tory szerokiej, ruchliwej i wydajnej pracy społecznej.

Dotąd recepty nie znalezione, bo uwaga w fałszywym zwrócona kierunku. Źródła zastoju nie należy szukać w wadliwej budowie organizacji Straży, lecz w ułomnej organizacji psychicznej społeczeństwa.

Wszelkie błędy zewnętrzne, formalne łatwo naprawić, jeżeli zdrowe jest jądro, zdrowa istota, zdrowe życie jako takie. Życie wartkim prądem toruje sobie naturalne łożysko, zrywa sztuczne zapory. Ale tego życia właśnie niema w Straży.

Najlepiej funkcjonuje sekcja obrony prawno-politycznej. Dla czego? Bo praca ta stoi trudnym jednostek. Sekcja kulturalna, która na czoło Straży wysunąć się winna, zataczając szeroką koła, labiryntem i tużnik jednostek gorliwie; są to ci sami obywatele, których wszędzie widać przy robotach społecznych; a na tem koniec.

A jakim my oddawaliśmy się nadziejom — niestety powiedzieć musimy — złudzeniom! Z tych wszystkich złudzeń, oprócz pracy jednostek nielicznych, pozostały tylko... dyplomy i szumne tytuły. Z wojewodów, starostów i komisarzy Straży kilkunastu spełnia swój obowiązek rzetelnie, znów kilkunastu — licho, a cała reszta nie spełnia go wcale. Także ogół członków zachowuje się apatycznie, fundusze nie napływają do kasy.

Taki jest stan rzeczy. A w dodatku rozplywamy się w błękitach patriotycznej frazeologii.

Jest źle, ale my ze swej strony jednak wierzymy, że Straż się odrodzi — ale nie rychlej, aż się nie odrodzi społeczeństwo, aż nie wychowamy sobie pokolenia, które uznawać będzie jedynie patriotyzm i demokratyzm czynu. Przerozabrać należy się do reformy — nie budowy organizacji Straży — lecz naszej organizacji psy-

chicznej, do wykorzenia naszej narodowej, tradycyjnej niechęci: bierności i słabości.

Społeczeństwo musi zaczerpnąć męskiej energii, a źródłem jej — zdrowa jedyna natura ludu.

Gdy swego czasu przeprowadzono organizację Straży, zwracaliśmy uwagę, by organizację choć w części oparto na inteligentnych żywiołach ze stanu średniego, z ludu w szerszym znaczeniu tego słowa. Odpowiedziano nam, że potrzeba ludzi „z nazwiskiem“, ludzi „wpływowych“, ludzi, którzy mają „znaczenie w powiecie“. W ten sposób zorganizowano nasze „na wskroś zdemokratyzowane społeczeństwo“. Rezultat stoi w normalnym stosunku do założenia.

Dotychczas decydujące przychodzą do przekonania, że w organizacji pracy społecznej od „wpływowych nazwisk“ większe ma znaczenie rzetelny, wytrwały zapal, narodowa ambicja, rzutkość i silna wola. Tych przymiotów na ogół brak w Straży, o nie trzeba się postarać. Należy zerwać z fałszywą wytydlawicą, należy śmiało usunąć te żywioły, które w Straży widzą towarzysstwo wzajemnej adoracji z tytułami i dyplomami, a w miejsce ich do pracy twórczej powołać młode, ruchliwe warstwy i elementy.

Głosimy to z całą stanowczością, a mamy nadzieję, że odnośne czynniki nie posiadają nas o chęć wprowadzania do Straży polityki stanowej. Stałbyśmy i stoimy na stanowisku, że Straż w łonie swym łączyć winna wszystkie żywioły bez różnicy przekonań społeczno-politycznych, ale dobro Straży, a tem samem dobro społeczeństwa wymaga, by pracę oprócz na ludziach czynu. W przeciwnym razie Straż długo jeszcze pozostanie na mieliźnie, a nam nie pozostanie nic innego, jak stwierdzenie smutnej prawdy, że Straż — za rychło powołano do życia, że społeczeństwo jeszcze nie dojrzało, by mógł w Straż tętnąć życie.

## Listy warszawskie.

Warszawa, 17. października.

(Wykrycie dwóch organizacji bandyckich, rekrutujących się z „bojowców“ socjalistycznych. — Anty-społeczna działalność socjalistów. — Klęska anarchii cięży głównie na przemyśle.)

Wielką sensację wywołała w naszym mieście podana przez Dzwon polski wiadomość o wkręceniu przez policję dwóch najsprawniejszych organizacji bandyckich. Grasowały one z zuchwałostwem przechodzącym najbujniejszą fantazję powieściopisarską, już od kilku miesięcy. Uczestnicy tych band rekrutowali się niemal wyłącznie z bojowców socjalistycznych, spragnionych wolnej, niekępowanej niezem „działalności“.

Pierwsza z tych organizacji, funkcjonująca pod nazwą: Zmowa robotnicza, powstała pod hasłem „eksploatacja burżujów i rządu“ na rzecz rewolucji. Zjednało to jej uznanie i sym-

patję naszych skrajnych partii politycznych, które liczyły, iż zabrawane pieniądze oddawane będą istotnie na zakup broni i tym podobne przygotowania do zapowiedzianej przez P. P. S. rewolucji. Tymczasem spotkał je zawód. „Eksproprjatorowie“ istotnie dokonywali mnóstwa rabunków, ale pieniądze zdobyte tą drogą, sami potrafili zużytkować.

To samo było i z drugą partją, stanowiącą tylko odłam „bojówki“ socjalnej demokracji. Według zeznań należących do niej bandytów, rozłam we wzmiankowanej „bojówce“ nastąpił w okolicznościach następujących. Zarząd S. D. polecił gronu swych członków dokonać napadu na Czwarte Towarzystwo wzajemnego kredytu w Warszawie. Polecenie to zostało wykonane i „zarząd“ dostał do rąk znaczną sumę pieniędzy. Jako nagrodę za ten czyn otrzymali jednak „dzielnicy“ bojownicy tylko po pięć rubli na głowę, co przyjęte zostało przez nich z jedynym oburzeniem. Odtąd ci działacze rewolucyjni postanowili już tylko na własną rękę czynić wyprawę. I dokonali ich niemało. Dziełem obu tych organizacji bandyckich był głośny napad na Kasę przemysłowców warszawskich, gdzie wobec oporu urzędników opryszkowie ci zabili kilka osób; ich dziełem były również napady na skarbnika budowy trzeciego mostu, na kantor budowy domów hr. Branickiego i wiele, wiele innych.

Obie partje, przyznać tu należy, zorganizowane były doskonale i funkcjonowały bardzo sprawnie. Każdy z uczestników miał swój pseudonim, n. p. „doktor“, „Skalon“, „gubernator“, „zagraniczny“, „azjat“, „górny“, „dziadek“ itp.

Na czele pierwszej bandy stał Bronisław Iwanowski, używający zwłania „Abraham“, który opracowywał najszczegółowiej projekty wszystkich napadów, kreśląc nawet niekiedy porządne plany sytuacyjne. Sam on jednak nigdy nie brał udziału osobistego w robotach partji. Wykrycie obu band nastąpiło dzięki zeznaniom nowożeńca, został postrelony przez żołnierzy i oddany pod sąd. Każda z tych band składała się mniej więcej z dwudziestu ludzi. Dziś znaczna ich część siedzi już pod kluczem.

Wielką sensację wywołała w naszym mieście podana przez Dzwon polski wiadomość o wkręceniu przez policję dwóch najsprawniejszych organizacji bandyckich. Grasowały one z zuchwałostwem przechodzącym najbujniejszą fantazję powieściopisarską, już od kilku miesięcy. Uczestnicy tych band rekrutowali się niemal wyłącznie z bojowców socjalistycznych, spragnionych wolnej, niekępowanej niezem „działalności“.

Pierwsza z tych organizacji, funkcjonująca pod nazwą: Zmowa robotnicza, powstała pod hasłem „eksploatacja burżujów i rządu“ na rzecz rewolucji. Zjednało to jej uznanie i sympatię naszych skrajnych partii politycznych, które liczyły, iż zabrawane pieniądze oddawane będą istotnie na zakup broni i tym podobne przygotowania do zapowiedzianej przez P. P. S. rewolucji. Tymczasem spotkał je zawód. „Eksproprjatorowie“ istotnie dokonywali mnóstwa rabunków, ale pieniądze zdobyte tą drogą, sami potrafili zużytkować.

To samo było i z drugą partją, stanowiącą tylko odłam „bojówki“ socjalnej demokracji. Według zeznań należących do niej bandytów, rozłam we wzmiankowanej „bojówce“ nastąpił w okolicznościach następujących. Zarząd S. D. polecił gronu swych członków dokonać napadu na Czwarte Towarzystwo wzajemnego kredytu w Warszawie. Polecenie to zostało wykonane i „zarząd“ dostał do rąk znaczną sumę pieniędzy. Jako nagrodę za ten czyn otrzymali jednak „dzielnicy“ bojownicy tylko po pięć rubli na głowę, co przyjęte zostało przez nich z jedynym oburzeniem. Odtąd ci działacze rewolucyjni postanowili już tylko na własną rękę czynić wyprawę. I dokonali ich niemało. Dziełem obu tych organizacji bandyckich był głośny napad na Kasę przemysłowców warszawskich, gdzie wobec oporu urzędników opryszkowie ci zabili kilka osób; ich dziełem były również napady na skarbnika budowy trzeciego mostu, na kantor budowy domów hr. Branickiego i wiele, wiele innych.

Obie partje, przyznać tu należy, zorganizowane były doskonale i funkcjonowały bardzo sprawnie. Każdy z uczestników miał swój pseudonim, n. p. „doktor“, „Skalon“, „gubernator“, „zagraniczny“, „azjat“, „górny“, „dziadek“ itp.

Na czele pierwszej bandy stał Bronisław Iwanowski, używający zwłania „Abraham“, który opracowywał najszczegółowiej projekty wszystkich napadów, kreśląc nawet niekiedy porządne plany sytuacyjne. Sam on jednak nigdy nie brał udziału osobistego w robotach partji. Wykrycie obu band nastąpiło dzięki zeznaniom nowożeńca, został postrelony przez żołnierzy i oddany pod sąd. Każda z tych band składała się mniej więcej z dwudziestu ludzi. Dziś znaczna ich część siedzi już pod kluczem.

Nie ludzimy się tu jednak bynajmniej nadzieją, aby już miał nastąpić z tego powodu spokój. Najniezawodniej bowiem istnieje takich band jeszcze niemało, a coraz większa depresja w sferach rewolucyjnych, sporo jeszcze ludzi rzuci w objęcia rzeźmieszkostwa lub bandytyzmu. Ludzie, na lekkim chlebie bojówek socjalistycznych, odzwyczajeni od pracy, będą woleli to od powrotu do dawnych zajęć.

I w tem właśnie najdotkliwiej ujawniła się rozkładowa, nawskroś antyspołeczna działalność naszych socjalistów. Zwodnemi obietnicami zdurzyli oni znaczną część ludu robotniczego, zaciągając go pod sztandary rewolucji społecznej, i ostatecznie pchnęli go tylko w objęcia występku. Okazało się, że rewolucji takiej niema

głos za straconą wiarą. Treścią jego codziennych modlitw jest wołanie: Panie, czy jesteś? Bóstwo dogmatyczne już go nie zadowala, nawet sam Kant nie może mu służyć za pewnik, czy cokolwiek istnieje. Wobec tej niepewności prawdy tonie poeta w zwątpieniu; dusza jego jest jak człowiek pogrzebany za życia, bo żaden głos na jej jęki nie odpowie. Ani miłości, ani bogów! Gdzież więc jest prawda zapewniająca szczęście? Tam gdzie nas ani pocałunek nie kusi, ani tajemnica nie ludzi, tam gdzie nie nie nęci. Tym stanem jest senna Marzenia, w którym człowiek żyje daleko od szumu świata, nie śpiąc ani też nie czuwając. Tak więc poeta marzy, ale to bezczynne i bezplodne istnienie ma za wynik Nudę. Autor budzi się na jęk tych, którzy cierpią i ciężko pracują. Ta niepewność i mglistość życia sennego doprowadza go do Działania. Odczuwa on, że człowiek jest stworzeniem społecznym, że nie wolno mu iść samotną drogą, że w jedności jesteśmy silni. Uznaje, że podział pracy jest konieczny, że wspólna praca uczyń człowieka panem całej natury. Praca świat zreformuje, a człowieka uczyni półbogiem. Człowiek dzięki pracy i nauce opanował żywioły i siłę i nie da jej odpocząć, aż wszystkie elementy zużyje. A wtedy ustana klęska, ustanie głód i wojna, zapanuje sprawiedliwość. Idźmy więc naprzód! Tak miłość bliźniego i praca dla miłości bliźniego jest najmlodszy i najwyższy zadaniem, ona sprawia zadowolenie i rozkosz, a kto miał jedną chwilę rozkoszy na ziemi, nie ma prawa skarżyć się na życie. Działanie więc jest rozkoszą i życiem, i wlewa w nas nadzieję tryumfu nad naturą i życiem.

(Dokończenie nastąpi.)

Dr. Antoni Snowacki.

## Współczesny Parnas we Francji.

Kartka z współczesnej liryki francuskiej.

### Sully Prudhomme.

Poezja była i będzie mistrzynią ludów. Jest ona wyrazem ich własnych postępów. W miarę tych postępów, w miarę odmian czasu, zmieniały się postacie poezji, zmieniały się tryby jej działania. Był czas w literaturze francuskiej XIX. wieku, że umysły poetyckie zapalały się w przeciwieństwie do oschłej rutyny pseudoklasycyzmu, cudownością, romantycznością, obrazami duchów i upiórów podsycającymi imaginację i czułość. Około połowy XIX. wieku, kiedy kwestja socjalna, kwestja żółdkowa z całą swą niepoetyczną nędzą umysłami silnie zaważała, zapanował naturalizm i realizm nad romantycznością. Kierunek ten znalazł w poezji francuskiej wyraz w teorjach i dziełach parnasistów (parnassiens), tak zwanych przez ich wydawcę Lemerre'a, który pierwszy zbiór ich poezji opublikował w r. 1866 pod tytułem: Parnasse contemporain. Cattle Mendès, jeden z grona parnasistów, wywodzi początki parnasu od sobotnich zgrupowań grona zapalnych poetów w domu ich uwielbionego mistrza Leconte'a de Lisle. Najwybitniejsi między nimi jak Sully Prudhomme, François Coppée i inni obrali sobie za zadanie poetyckie zwałować przejętą od Anglików czułość i wystąpić przeciw miernym naśladowcom wielkiego liryka francuskiego Lamartyna. «Sztuka dla sztuki» czyli pielęgnowanie i szerzenie czystej formy było ich poetyckim wyznaniem. W tym kierunku mieli oni już wzory w utworach Teofila Gautier'a i Henryka Heinego. Innym znamieniem ich dążności była zasada przemilczania wszelkich uczuć osobistych, wyrażająca się w olimpijskiej obojętności na wszelkie objawy empiryzmu, górująca nad wszelką namiętnością.

Najsympatyczniejszymi reprezentantami «parnasu» są Sully Prudhomme i François Coppée, jeden dla głębokiego ujęcia i zrozumienia filozoficznego życia codziennego, drugi dla czulego umiłowania wszystkiego, co się tyczy doli ludu.

Sully Prudhomme jest najzdolniejszy z szeregu parnasistów. Człowiek to o rozległej wiedzy, o szerokich i zupełnie modnych światopoglądach, o głębokim i delikatnym uczuciu, bez wątpienia jedna z najsympatyczniejszych postaci poetyckich XIX. wieku. Poznał on wszystkie tajniki nowożytnej myśli, przejął też obyczaje i ton dzisiejszego towarzyskiego życia, stąd pochodzi u niego ten sympatyczny i spokojny; jest on łagodny i umiarkowany, na każdym kroku zdobi go ujmujący rys gentelmannizmu poetyckiego, który umie stworzyć harmonię między sercem a rozumem. Co nas najbardziej do niego pociąga, to jest okoliczność, że jest on poetą człowiekiem w całym słowa znaczeniu: ludzi się, jak każdy z nas, nadzieją, przechodzi wszystkie męki duszy łaknącej miłości i cierpi wszystkie katusze umysłu szukającego piękna i prawdy. Rozum i serce to są dwa źródła jego poetyckiego natchnienia, tajniki duszy robią go lirykiem, a niezgłębione prawdy umysłu filozofem. W tem streszcza się charakter poetycki Sully Prudhomme'a.

Pierwszy zbiór wierszy Prudhomme'a nosi tytuł: *Życie wewnętrzne* (vie intérieure); lecz całe jego dzieło mogłoby nosić tę nazwę. Mamy tu rozważania nad poezją, nad miłością i rozważaniami marzeniami. Wszystko tu wyrażone doskonale, ale jeszcze nie zgrupowane; w pewną zaś logiczną i ześrodkowaną całość łączy poeta swe myśli i uczucia dopiero w cyklu, który nazywa *Epreuves* (Doświadczenia). Jest to szereg sonetów, na których wstępie autor powiada, że zebrał te kwiaty na drodze życia, jak mu je zły i dobry los rzucił.

Najprzód rodzi się na drodze życia poety w sercu miłość. Serce jego, to samotne ptaszę,

i zapewne nie będzie. Całe setki zaś i tysiące młodzieży ze sfer robotniczych, upojone schlebającymi jej hasłami o wszechwładztwie proletariatu, rzucili się do budowania tego państwa przyszłości według wskazań doktrynerów socjalizmu i według taktyki barbarzyńskich burzycieli ze wschodu. I ostatecznie — liczba wykolejonych w tej sferze wzrasta się i rośnie z przerażającą wprost szybkością.

Klęska, jaką ponosi całe społeczeństwo nawsłutek tej anarchji, jaka obecnie w kraju zapanowała, głównym swym ciężarem spada na przemysł, jako tę gałęź gospodarstwa narodowego, której socjaliści są najbliżsi. Wiś naogół oparla się ich zwodniczym nawoływaniom. Włóczenie nasi coraz wyraźniej zaczynają zdawać sobie sprawę, kto jest ich szczerym i bezinteresownym przyjacielem. Biorą oni coraz czynniejszy udział we wszystkich pracach kulturalnych, na jakie kraj zdobył się dotychczas. W sferach zaś robotniczych miejskich nieprędko jeszcze chyba powrócą normalne stosunki. Wzburzone do głębi morze namiętności i niskich pożądań musi wyszumieć, zanim wejdzie w karby życia kulturalnego.

W. Mazur.

## Awantura w Köpenick.

Już wczoraj donosiliśmy o niesłychanie zręcznej sztuczce mistyfikacyjnej sprytnego oszusta, której ofiarą padły wojsko, policja, magistrat, burmistrz, no i całe miasteczko Köpenick pod Berlinem. Szczegóły zajścia tego, któreby się wybornie nadawało do operetki, są następujące:

Do odwachu w kapielni wojskowej w Plözen-see przybył we wtorek po południu człowiek, ubrany w mundur kapitana pułku gwardji, i, powołując się na rozkaz cesarza, objął komendę nad złuzowanym właśnie oddziałem, który chciał wracać do koszar; dowódcą podoficerowi polecił samemu wrócić do Berlina z doniesieniem, że oddział objął wyższy oficer.

Rzekomy kapitan poprowadził następnie żołnierzy do dworca Puttitzstrasse, a po drodze przyłączył jeszcze do siebie odwach wracający z Teglu, tak że razem było 11 ludzi, którzy bez wahania szli za rzekomym przełożonym, a nawet na rozkaz jego broń nabili ostrymi nabojami. Z Puttitzstrasse pojechali wszyscy do Köpenick, gdzie na uwagę gefrajtra, że żołnierze jeszcze nie jedli obiadu, kazał „dowódca” im przedewszystkiem dać posiłek w pewnej restauracji, a następnie bezzwłocznie cały oddział poprowadził na ratusz. Tutaj „kapitan” czuł się już panem sytuacji. Policjantom, których spotkał przed ratuszem kazał trzymać publiczność zdaleka, żołnierzami obsadzili wszystkie drzwi, a sam udał się naprzód do pokoju burmistrza dr. Langerhansa i oświadczył, że aresztuje go na rozkaz cesarza. Napróżno swój jawnie oświadczył, że „kapitan” z ręki „dowódcy” otrzymał rozkaz, aby go oświadczył, że aresztuje go na rozkaz cesarza. Napróżno swój jawnie oświadczył, że „kapitan” z ręki „dowódcy” otrzymał rozkaz, aby go oświadczył, że aresztuje go na rozkaz cesarza. Napróżno swój jawnie oświadczył, że „kapitan” z ręki „dowódcy” otrzymał rozkaz, aby go oświadczył, że aresztuje go na rozkaz cesarza.

„Kapitan” tymczasem udał się do kasy i rendantowi nakazał energicznie zamknąć rachunki i wydać pieniądze, co tenże zastraszony pogrózkami oficera w milczeniu uczynił. „Kapitan” z najzimniejszą krwią przyjął pieniądze, zapieczętował worki i wystawił kwit, podpisany nieczytelnie, a rendanta kazał drugim wozem odstawić do odwachu w Berlinie.

Następnie dał jeszcze pseudo-oficer pozostałym żołnierzom rozkaz strzeżenia ratusza przez dalsze półgodziny, a sam odjechał — i przepadł bez śladu z 4 tysiącami w kieszeni.

W Berlinie przybyli tymczasem burmistrz i rendant na odwach wojskowy, i tu dopiero powstało pierwsze podejrzenie, gdy oficer odwachowy nie o wypadku tym nie wiedział, a żołnierze nie umieli nawet nazwiska kapitana podać. Telefonicznie do komendantury, skąd natychmiast przybył generał Moltke i książę Joachim Albrecht, pełniący właśnie służbę, no i naturalnie poznano po niewczasie, że cała ta historia była jednym genialnym oszustwem. Burmistrza i rendanta wypuszczono, a równocześnie poruszono wszelkie sprężyny aby fałszywego kapitana pochwylić.

Dotychczas usiłowania te nie odniosły skutku. Na dworcu w Rixdorfie znaleziono tylko szpadę „kapitana” — widocznie przebrał się tam w ubranie cywilne, a mundur zabrał w kartonie, w który się pałasz nie zmieścił. Na ujęcie sprytnego mistyfikatora wyznaczył prezes regencji 2000 mk. a nieszczęśliwy magistrat w Köpenick 500 mk.

To wszystko są autentyczne szczegóły z rzeczywistego zdarzenia w słynących z porządku Pruskiej, w najbliższej okolicy miasta stołecznego. Jest to poprostu farsa, która zamiast na scenie rozegrała się w rzeczywistości, a w której oprócz genialnego reżysera-oszusta wszyscy inni byli niedobrowolnymi aktorami o niezmiernie śmiesznym i komicznym charakterze. Dla charakterystyki podajemy telegram, który w chwili największego popłochu z powodu obsadzenia ratusza „ojcowie miasta” wysłali do lantratury: „Ratusz obsadzony wojskiem. Prosimy usilnie o podanie powodów — dla uspokojenia poruszonych obywateli.”

Cała ta sprawa jednak ma także poważną stronę, świadczy bowiem, jak fatalne skutki może mieć w danym razie wszechwładny militarizm pruski, przed którym wszyscy biją pokłony. Jeden mundur oficerski i trochę bezczelnej blagi umożliwiły oszustowi całą tę farsę, oddały mu po usług wojsko i policję, złamały z góry wszelką

opozycję burmistrza i radnych i pozwoliły przez godzinę zapanować nad całym miastem. Przesłuchywani żołnierze oświadczyli, że byłiby w danym razie na rozkaz bez wahania strzelali, a żołnierz postawiony przed ratusem jeszcze w pół godziny po całym zajściu nie chciał zejść z posterunku, powołując się na rozkaz „przełożonego”.

Władze wojskowe będą teraz wiedziały, do czego może doprowadzić wpajanie bezgranicznego, ślepego posłuszeństwa w żołnierza, czyniące z niego narzędzie bez woli, w którym każdy zręczny oszust zrobi, co mu się podoba.

A także ów pan burmistrz, człowiek inteligentny, doktor, oddający się bez protestu w ręce widocznego oszusta, dla tego tylko, że miał mundur, nietylko okrył się śmiesznością, ale daje zarazem smutne świadectwo godności obywatelskiej w Prusach, gdzie przed uniformem wojskowym jak przed bożyszczem wszystko w proch się korzy.

## Walka o naukę religii.

Poniec, 17. paźdz.

(Za zabawki — pacierz polski.)

W szkole miejskiej, symultannej, do której uczęszczają dzieci z miasta i przedmieść, wzbraniają się dzieci mężnie odmawiać pacierz po niemiecku już trzeci dzień. Niektóre oddziały przestraszone groźbami nauczycieli odpowiadały dzisiaj częściowo po niemiecku, ale zdaje się, że dzieci na ogół więcej będą słuchały rodziców, którzy sami kiedyś cierpieli podczas kulturkampfu i dzieci swoje pouczą, aby także umiały cierpieć za wyznanie wiary św. w mowie ojczystej.

Dzieci same na uproszenie łaski Bożej dla wytrwania w prześladowaniu, zebrały się w kościele w liczbie około 30 i z wielkim nabożeństwem śpiewały pieśń do Matki Boskiej: Serdeczna Matko opiekunko ludzi.

W szkole wiejskiej w Poniecu, do której uczęszczają dzieci z okolicznych wiosek, także się dzieci wzbraniają odmawiać pacierz po niemiecku.

Zabawki, które otrzymali nauczyciele w Czartowie, w Drzewcach i w szkole miejskiej w Poniecu są rzeczywiście przeznaczone dla dzieci, które odbiorą katechizm niemiecki i będą odmawiały pacierz po niemiecku. Nie mamy słów dość parlamentarnych, aby dosadnie potępić podobny sposób postępowania. Sądzę, że się znajdują wśród członków dozoru szkolnego ludzie z charakterem katolickim dość odważni, którzy tę sprawę należyście wyświecą, a mianowicie konstatają, z czyjego polecenia zabawki zostały przez kupca z Gostynia przesłane nauczycielom i kto je zakupił i kto je zapłacił.

Mianowicie przy stwierdzeniu rachunków kasy szkolnej trzeba uważać na to, aby czasem sądzić, że „ta sprawa” pod względem musi prasa dobitnie, aby się społeczeństwo niemieckie przekonało, że nawet spekuluje się na dziecięcą słabość, aby zdeprawować moralnie niewinne dusze.

Otwarcie wyznajemy, że miłszy nam już nielitościwość w rękę nauczyciela germanizatora jako pedagogiczny instrument oficjalny, w szkole pruskiej używany jako ultima ratio państwowej potęgi i pedagogiki przy nauce religii — jak tego rodzaju pokusy w postaci lalek, wózków, krówek i tym podobnych zabawek przeznaczonych dla dzieci na to, aby się wyparły pacierza polskiego i przestały słuchać ojca i matki — zakazujących wyznawanie wiary w obcym języku.

Jeżeli by było potrzeba jeszcze dowodu na to, że system szkoły pruskiej demoralizuje nasze dzieci — to bodaj oczywistszego dowodu nam potrzeba, jak te zabaweczki. Postarajmy się o to, aby kilka szalonych instrumentów dostać w ręce i oddamy je do muzeum dycechalnego na przechowanie, aby świadczyły na wieczne czasy o systemie pedagogicznym szkoły pruskiej.

W szkole w Luboni, która należy do parafji ponieckiej, ale leży w powiecie leszczyńskim i podlega nadzorowi inspektora powiatowego leszczyńskiego, pacierz i nauka religii odbywa się znowu po polsku, — choć by i podobno próby, aby zaprowadzić zmianę.

W Janiszewie i w Gościejewicach dzieci ze strachu jeszcze częściowo ulegają — ale da Bóg — skoro rodzice ich zaopatrzą w poświadczenie, iż to oni zakazują swoim dzieciom mówić pacierz po polsku i odpowiadać na nauce wiary w obcym języku — wtedy sądzimy, odnośni nauczyciele przestaną moralnie nekąć i straszyć maleństwa i postarają się od swej władzy przełożonej o instrukcję, jak się z godnością i bez uhlubienia powadze państwowej zachowywać w takiej drażliwej sytuacji.

Warto zwrócić uwagę odnośnych władz państwowych, że państwo pruskie i jego przedstawiciele, co najmniej zobowiązani są do ogólnoeuropejskiej cywilizacyjnej podstawy i sposobu zachowania i wyrażania się „im Amte” — a nie wyzywania czasem i wymyślania dzieciom polskim od polnische Schweine czy też podobnie — jak to się podobno „wydarzyło” jednej zacietrzewionej nauczycielce.

Opałenica, 16. października.

Z dniem wczorajszym rozpoczęła się u nas nauka szkolna. Prawie wszystkie dzieci polskie przyniosły od rodziców swoich karteczki z oświadczeniem, że zabraniają dzieciom swoim odmawiania pacierza i odpowiadania w religii w języku niemieckim.

Na nic się nie zdały groźby i przekładania nauczycieli, bo dzieci z góry oświadczyły, że rodziców muszą słuchać.

Cześć i uznanie należy się rodzicom za to, że tak mężnie stanęli w obronie swych dzieci

i mamy nadzieję, że nie ulegną się przed żadną groźbą.

Dzisiaj odprawiła się na intencję dzieci Msza św., zamówiona przez rodziców, na którą prawie wszystkie dzieci się stawiły. W niejednym oku obecnych lzy się zakręciły, gdy prawił z 500 piersi dziecięcych wznosiły się ku niebu żałosne błagania: Serdeczna Matko, opiekunko ludzi, Niech Cię płacz sierot do łitości wzbudzi... Do kogoż wzdychać mamy nędzne dziatki, Tylko do Ciebie, utochanej Matki...

Na razie zaprzestano odmawiania pacierza niemieckiego i godziny przeznaczono na religiję wypadają.

Ojciec.

Dolsk, 17. października.

U nas we wszystkich oddziałach szkoły jest jeszcze polska nauka religii. Zaprowadzono jednak pacierz w języku niemieckim w pierwszym i drugim oddziale — w trzecim zaczynają go uczyć.

Po ferjach świętomichalskich zaraz w pierwszym dniu pochwały dzieci Pana Boga po polsku, gdy wchodził nauczyciel do klasy i żadna niara nie dały się nakłonić do mówienia pacierza po niemiecku. To samo powtórzyło się i dzisiaj — prośby i groźby nauczyciela nie pomagają, dzieci odwołują się na rodziców i ostatni okólnik Najprz. ks. Arcypasterza. Mamy nadzieję niezłomną, że dzieci obowiązek posłuszeństwa wobec rodziców i Kościoła spełnią i nieczem nie dadzą się sprowadzić z drogi, którą krocząć ich świętym prawem i obowiązkiem.

U nas w Dolsku wielki brak nauczycieli. Inspektor szkolny zaproponował na zastępę dwóch chorych nauczycieli nauczyciela ewangelika — dozór szkolny na zebraniu wniosek ten odrzucił; w imieniu członków Polaków, których jest większość w dozorze, przemawiał ks. proboszcz Olszowski i uzasadniając odmowną odpowiedź członków Polaków zaznaczył, że władza szkolna niech tamdotąd posyła nauczycieli, gdzie ich rzeczywisty brak panuje, a nie do miejscowości, w których powiększenie sił nauczycielskich zupełnie zbyteczny jest jak np. w Gostyniu, w Sremie, Kościanie.

Z pod Wielenia, 17. października.

(Regencja czy nauczyciele?)

Wszystkie gazety ludowe powtórzyły wiadomość z Drawska, że rodzice, którzy dzieci na areszt nie posyłać, zostali przez sąd uwolnieni.

Korespondenci nie wspominali przy tej sposobności o drobnym na pozór szczegółzie, którego nie można jednak bez wszystkiego pominąć. Oto na terminie we Wieleniu (tak sobie ludzie opowiadają), zapytał przewodniczący sędzia p. Schallhorn, należący do „Ostmarkenverajnu”, nauczyciela: kto zaprowadził religiję w języku niemieckim?

Ku niemałemu zdziwieniu sędziego powiedział ów pan, że to główny nauczyciel wydał to rozządzenie bez regencji, chociaż przynajmniej rękę zaprowadzać nie wolno.

Dla całej okolicy wiadomość ta wielką była niespodzianką, gdyż nauczyciele tłumaczyli się groźnym rozkazem regencji.

W Pęcokowie trzymają się dzieci dzielnie. Nauczyciele używają wszelkich sposobów, aby ich opór złamać; jeden z nich wchodząc do szkoły pochwała Pana Boga po polsku i pyta: jest to grzech? — Nie — a widzisz, to też nie jest grzechem, kiedy to samo powiesz po niemiecku.

Dzieci wypytyują o najróżniejsze rzeczy, nie należące do religii; gdy które odpowie w tym przypadku po niemiecku, zaraz je zaliczają do Niemców i mimo prób już im się na areszt stawiać nie wolno. Przy bramie szkolnej po obiedzie stawiają nauczyciele, i nie pozwalają wejść tym dzieciom, które kartki „na areszt” nie mają.

Ze łzami w oczach wracają dzieci do domu zapewniając rodziców: „jutro już lepiej się справimy.”

Z pod Sadek, 17. października.

(W Wyrzyskiem.)

Dzieci szkoły Mrozowa zastrejkowały z dniem 16. bm. i to w liczbie 109 na 119.

Tych 10 odpowiada po niemiecku. Natychmiast zmieniono naukę z południowej na całodzienną to jest od 8. do 4. z wolną godziną obiadową. A że dzieci potrzebują 45 do 50 minut na drogę do domu i z powrotem, więc mają około 10 minut czasu do zjedzenia obiadu, to sprawia że biedactwo cwałem do domu leci.

Można się spodziewać, że inne jeszcze środki dręcząca będą stosowane, by opór dziatwy złamać, lecz nadaremnie.

Nawet pani nauczycielowa, pomaga mężowi przy namawianiu dzieci. Nauczyciel jest Polak-katolik. Bliższe szczegóły opiszę później.

Winiary pod Poznaniem.

(A) W wszystkich 3 klasach zastrejkowały dzieci. W I. i II. klasie oddały katechizmy niemieckie i nie odpowiadają. W III. klasie jeszcze dzieci nie mają katechizmów niemieckich, za to nie odpowiadają nic.

Zjawili się inspektor w szkole i pytał dzieci, kto ich do strejku namówił. Jedne odpowiadały że rodzice, — drugie zachowało, że same. Pytał, jakie gazety czytają. Zrobił się rumor między dziećmi. Jak zaczęły wymieniać tytuły gazet polskich, możnaby myśleć, że na żadnym punkcie Europy tyle gazet nie czytają, co na Winiarach pod Poznaniem. Inspektor szkolny zauważył, że tym gazetom należałoby buzię pozatykać.

Dzieci przy wstępie do szkoły pochwalają Pana Boga po polsku, z czego nauczyciel Niemiec straszliwie niezadowolony.

Nakło, 17. października.

Z dniem dzisiejszym rozpoczął się u nas strejk szkolny. Dzieci mówią pacierz po polsku,

nauczyciel po niemiecku. Książd proboszcz patrzy na wszystko spokojnie, jak gdyby obojętnie. Jutro więcej.

— Z pod Mogilna donoszą do Dzień.

Pozn.: Członek dozoru szkoły w Mierucinie (Kuhheim) w powiecie mogileńskim, gospodarz p. Jan Budny w Mierucinie zakazał swoim dzieciom uczyć się religii w szkole w niemieckim języku. Dzieci ukarano aresztem, gdy jednak ojciec zakazał dzieciom odsiadywać areszt, skazano go za zmułę na 21 mk. kary, przeciw czemu odwołał się p. Budny do sądu. Wyrok jeszcze nie zapadł. — Szkoła w Mierucinie jest wprawdzie protestancką, lecz większość tworzą dzieci polskokatolickie. Regencja bydgoska wystosowała do p. Budnego pismo, w którym donosi mu, iż cofa udzielone mu zatwierdzenie na urząd członka dozoru owej szkoły.

— Z powiatu bydgoskiego piszą do Dzień.

Pozn.: Niespodziewanie 15. b. m. polskich sto dzieci z Wojnowa, Mochla, Prohówki (wsi koloniz.), z Osowiec dom. i wsi, Chmielowa, Smolar i Nowejrudki oświadczyły, że ani pacierza, ani religiję uczyć się po niemiecku nie będą. Oddały katechizmy niemieckie. Wszystkie uczęszczają do szkoły dwuklasowej z dwoma nauczycielami w Wojnowie.

Ojcowie im zakazali niemieckiej rozmowy z Panem Bogiem, bo dzieci jej, ani ich rodzice nie rozumieją. Na przestrożę: „bić was będą”, odpowiadają: „Przecież nie zabijają. Zresztą polskie dzieci mają twarde życie. Mamy już patrona swego męczennika oddawna w niebie z naszej szkoły. Najśw. Panna Marja nam pomoże”.

W szkole w Dąbrówce tak samo 60 dzieci polskich oddało katechizmy i przestało mówić pacierz i katechizm po niemiecku. Oddały tylko kilkoro dzieci.

Zawada ma także szkołę katolicką, a nauczyciela Saksończyka p. Goldmana z Hali. Nie zna słowa polskiego. Tam dzieci trochę były gadatliwe, zapowiadały, że z początkiem nauki szkolnej z p. Goldmanem religiję i pacierz mówić będą tylko po polsku. To się nie sprawdziło, bo p. Goldman ogłosił od poniedziałku 15. b. m. dalsze ferie na tydzień lub dwa. Wielkie żąd gaudjum między polską rabjata, a jeszcze większe między luterskimi kolonistami, bo do cukrowki zyskali około 80 dzielnego młodego robotnika przez 1 do 2 tygodni.

— W Kobylinie podług Postępu po ferjach zastrejkowały dzieci; w wszystkich trzech klasach poddawały niemieckie katechizmy i historje.

— Strejk religijny w Gnieźnie. Lech pisze: Wczoraj i dziś rano rektor tutejszej szkoły katolickiej otrzymał huk karteczek od rodziców, którzy zakazują dzieciom uczyć się religii po niemiecku. Wśród rodziców i dzieci panuje niesłychany zapał. Dzieci są dumne, że mogą stanąć na wysokości wiary i z wielu stron słyszymy zapewnienia, że żadnym kar się nie oddadzą.

Do tej chwili stwierdziliśmy, że w kilku klasach prawie wszystkie dzieci polskie poddawały niemieckie katechizmy i oświadczyły, że religiję po niemiecku uczyć się nie będą. Rektor Schia strasznie zagniewany. Z Bydgoszczy przyjechał radca regencyjny.

— W Strzelnie — podług Dzień. Kujawsk. — licho się spisałi rodzice. Dzieci się bałamuka. Nie ma się co dziwić — pisze Dzień. Kuj. — matki strzelinskie prasowały swym córkom sukienki na Sedan — jakie matki, takie córki.

— W Jacewie pod Inowrocławiem nie odpowiada podług „Dzień. Kuj.” — żadne dziecko na niemieckiej nauce religii.

— Z Żnińskiego piszą do Dzień. Kujawsk. że w Podgorzynie rodzice zakazali dzieciom odpowiadać na niemieckiej religii. Zjechał radca szkolny z Bydgoszczy i zwołał dozór szkolny. Gospodarz K. z Podgorzyna odpowiedział mu na jego długie wywody, że nie pozwoli swym dzieciom uczyć się religii po niemiecku. Drudzy dwaj gospodarze powtórzyli to samo — i wszyscy trzej nie podpisali protokołu.

— Z Koronowa donoszą do Ostdeutsche Presse, że kartki wręczone nauczycielom przez dzieci w tamtejszej szkole mają następujące brzmienie:

„Na podstawie paragrafu 78. Części II. ogólnego prawa krajowego i na mocy rozporządzenia ministerjalnego z dnia 16. marca 1894. B. 5222 proszę o udzielanie mojemu synowi nauki religii w języku polskim oraz o udzielanie mu polskiej nauki czytania i pisania. Udzielenie w nauce religii w języku niemieckim dziecku mojemu wyraźnie zabroniłem.”

Paragraf 78. ogólnego prawa krajowego brzmi: Dopóki rodzice zgodni są co do nauki religii mającej być udzielaną ich dzieciom, nikt trzeci nie ma prawa im się w tem sprzeciwić.

Rozporządzenie ministerjalne z dnia 16. marca 1894. r. brzmi: W średnim oddziale może być nauka polskiego czytania i pisania w celu poparcia nauki religii być zaprowadzoną fakultatywnie dla tych dzieci języka polskiego, które według planu szkolnego pobierają naukę religii w średnim lub wyższym oddziale szkoły przez nie uczęszczanej, w języku polskim.

— Z Białostawia donosi Ostdeutsche Presse: W poniedziałek i wtorek większa część dzieci polskich w tutejszej szkole katolickiej nie chciała odpowiadać na niemieckie pytania w nauce religii. Nawet w I. klasie składano na katedrze kartki z oświadczeniem rodziców, że zakazują dzieciom odpowiadać na niemieckie pytania.

— Ze Złania donoszą do gazet niemieckich: Robotnik Lewandowski z Gogółkowa przybył niedawno do szkoły, aby zabrać do domu swoje dziecko odsiadujące areszt za opór przeciwko niemieckiej nauce religii. L. nie chciał rzekomo opuścić klasy i uczynił to dopiero na wezwanie sultysa. Sąd ławniczy w Złaniu skazał go dnia 11. b. m. na 3 tygodnie więzienia za najście domu.

— Z Odolanowa donoszą do Pos. Ztg., że w poniedziałek zastrejkowały dzieci we wszystkich trzech klasach tamtejszej szkoły katolickiej i oświadczyły, że tylko w polskim języku uczyć się będą religii. Także w sąsiednim Granówcu dzieci nie odpowiadają na niemieckie pytania w nauce religii.

— W Gniewkowie oburzenie wielkie między rodzicami, bo, jak pisze Dz. K. nauczyciele odebrali wnioski o udzielanie religii w polskim języku i powiedzieli dzieciom, że im żadne zabiegi nie pomagają.

— Z Łobżenicy donoszą do Dz. K., że w Pieśnie i Walentynowie dzieci nie odpowiadają na niemieckiej nauce religii.

— Wławie, w powiecie kościańskim. W naszej szkole — pisze Gaz. Pol. — rozpoczęła się nauka w poniedziałek, 15. bm. Religia niemiecka nie jest jeszcze zaprowadzona, ale pomimo to, dzieci zaraz w pierwszym dniu rozpoczęcia nauki za rozkazem rodziców nie chciały odmawiać pacierza niemieckiego. Nauczyciel odmawiał pacierz niemiecki, dzieci polski.

— Z pod Strzelna donoszą do Dz. Pozn., że w Rzeszynie odznaczają się surowością względem dzieci nauczyciele Kawczyński i Kikowski. Dla nich zakaz bicia za naukę religii nie istnieje.

### Najprzew. Ks. Arcybiskup prostuje!

Kapelan Najprzew. Ks. Arcybiskupa ks. Łukomski przesłał Posener Tageblattowi następujące pismo:

Posener Tageblatt twierdził w nr. 486., że księża katolicy karami cielesnymi zmuszają dzieci nie umiejące wcale po polsku do udziału w polskiej nauce przygotowawczej do sakramentów św., i że nawet zażalenia u ks. Arcybiskupa pozostają bez skutku.

Przez Jego Arcybiskupią Mość jestem upoważniony do oświadczenia, że twierdzenie to jest nieprawdziwe.

Co dotyczy innych zarzutów podniesionych przeciwko księżom katolickim, to muszą one uchodzić za oszczerstwo rzucone na duchowieństwo katolickie, dopóki Tageblatt nie przytoczy dowodów popartych nazwiskami. Według zarządzeń kościelnych pobierają niemieckie dzieci naukę przygotowawczą do spowiedzi św. po niemiecku, tj. w języku ojczystym.

Podając powyższe oświadczenie, pisze Posener Tageblatt, że nie zbija ono jego wczorajszych wywodów i obiecuje powrócić do sprawy tej na podstawie obszernego materiału.

### W obozie niemieckim tracą głowę.

Tego najlepszym dowodem pomysły prasy niemieckiej, świadczące o zupełnym zamieszaniu w obozie niemieckim. Ta sama prasa niemiecka, która obecnie dyskretnie milczy o wszystkich obławach żywiołowo potęgającego się strejku szkolnego, żeby nie wystraszyć niemieckiego społeczeństwa, ta sama prasa sprowadza dyskusję w sprawie szkolnej na bezdroża.

Z czynnikami rządowymi styczność mający berliński Lokalanzeiger, a za nim szereg innych pism, nie wykluczają nawet tutejszej geszefciarskiej Posenerki podają „sensacyjne” wiadomości o agitacji zmierzającej do utworzenia narodowego Kościoła w Polsce. W szereżach kolach naszego społeczeństwa świeckiego a nawet duchownego myśl ta rzekomo głębokie już zapuściła korzenie. Obecnie pracuje się nad

pozyskaniem, dla tego planu ks. arcyb. Stablewskiego. Wedle jednego źródła polski Kościół narodowy pozostanie Rzymowi wierny, wedle drugiego zerwie stanowczo z Rzymem. Polski Kościół narodowy ma objąć wszystkie ziemie b. Rzeczypospolitej.

Cel rozsiewania takich wieści jest aż nadto widoczny, by sprawą warto poważnie się zajmować. Mylą się jednakowoż urzędowi i nieurzędowi hakatyści, jeżeli oddają się złudzeniu, że zamieszanie przeniesie się z ich mózgu do obozu polskiego.

— Frankfurter Ztg. przyznaje, że stanowisko ks. Arcybiskupa jest zrozumiałe i wewnętrznie uprawnione. Bardzo naiwnym jest, zdaniem jej, żądanie prasy hakatystycznej, żeby ks. Arcybiskup wzywał rodziców do zaprzestania strejku szkolnego. Do tego nie miał ani powodu, ani obowiązku, tak samo, jak nie wzywał również do dalszego strejku. Oświadczył tylko, że jego protesty przeciwko niemieckiej nauce religii pozostały bezskutecznymi i dla tego polecił domową naukę religii w języku polskim. Krok ten jest odpowiednią na postępowanie rządu i z pewnością wywrze odpowiedni skutek. Jedno już dzisiaj jest pewnym, mianowicie, że postępowanie rządu w tej sprawie było tak samo niemądrem, jak cała jego polityka polska.

— Germania centrowa, zabierając głos z powodu napaści prasy hakatystycznej na Najprzew. ks. Arcybiskupa za wydanie ostatniego listu pasterskiego, odpiera zarzut, jakoby ks. Arcybiskup złamał przysięgę złożoną przed laty w ręce cesarza niemieckiego.

Germania zaznacza, że cały ten hałas jest w gruncie rzeczy tylko nowym dowodem bankructwa hakatyzmu. Polityka polska rządu pruskiego okazała się fałszywą i bezskuteczną, a hakatyści nie wiedząc sobie rady wołają na pomoc policji. To jest ostateczna mądrość prowodyrów i koniec niemieczyzny. Niemcy szczerzą się bezustannie wyższością swojej kultury i inteligencji, ale zamiast opierać się na tych pięknych rzeczach, uciekają się do pacholków policyjnych!

Przechodząc do samego listu pasterskiego, pisze Germania, że ks. Arcybiskup bynajmniej nie nawołuje dzieci ani rodziców do strejku szkolnego, ani go też nie pochwała. Przypomina on tylko rodzicom, żeby wobec niedostatecznej nauki religii w szkole wpałali dzieciom prawdy wiary świętej w domu. To jest nie tylko prawem księdza Arcybiskupa, ale także jego obowiązkiem. Germania wyraża wątpliwość, czy rząd ośmieli się przeszkodzić ks. Arcybiskupowi w wykonywaniu tego obowiązku. Gdyby to uczynił, powstałoby przeciwko niemu nie tylko Polacy, ale cała ludność katolicka.

W dalszym ciągu swego artykułu odpiera Germania poszczególnie napaści pism berlińskich na Najprzew. ks. Arcybiskupa i dodaje w końcu, że Niemcy muszą być w okropnym kłopotcie, skoro tylko na tak marne zdobywają się argumenty.

— Regencja w Poznaniu nakazała, aby lekcja religii przypadająca na pierwszy dzień po wakacjach w szkołach poznańskich nie odbyła się, ponieważ byli poszlaki, że dzieci polskie zamierzają zastrejkować. Donoszą o tem Pos. N. Nachr.

Cel tego rozporządzenia jest widoczny. Władza szkolna chce naukę religii rozpocząć w dniu, w którym dzieci nie będą przygotowane do strejku i uzbrojone w listy rodziców. Czy fortel odniesie skutek, przyszłość niedaleka okaże.

— Kara za areszt. Lech pisze: Robotnik Tomasz Trzaskawka z Żydowa nie posłał syna na areszt i za to otrzymał mandat karny na jedną markę. Dziś tutejszy sąd ławniczy karę tę zatwierdził. Obronca p. mec. Karpiński powoływał się na przepis, że tygodniowo wolno dzieci najwyżej 32 godziny w szkole zatrzymywać, gdy tymczasem w Żydowie przeszło 40 godzin przesiadywać musiały. Sąd orzekł jednak, że nauczyciel ma prawo w interesie dyscypliny szkolnej wyznaczać areszt, na który rodzice dzieci posyłać muszą.

a później w złotolitym płaszczu cesarskim, z promieni słońca złożonym. Śmiała się do niego całą gamą barw i blasków tęgowych, każdym kwiatkiem, każdym technieniem potężnego swego istnienia. Wyciągała ramiona, by stroskanego, a wyczerpanego znoją pracą życiową, przytulić, ukoić i nową natchnąć mocą. Potężna była w swej sile, upajająca, nieśmiertelna, a wiecznie młoda.

— Tak, to zmartwychwstanie fizyczne — myślał Jerzy. — Kiedyś jednak ducha twego zdołamy z kajdan uwolnić, kiedyś cudna, a święta ziemia nasza potrafi wywalczyć ci moralne i narodowe odrodzenie? Kiedyś święto tej wiolny żywiodajnej zabył się nad twemi niwami?

Powidł wzrokiem dokoła. Jakkolwiek słońce przygrzewało już z siłą marcową, a ptaszyny świątogały w krzewach przydrożnych, zagony po za runią ozimim nagie były i ciemnymi znaczyły się skibami.

— Tu i tam szaro jeszcze i smutno — wyszeptał. — A może ten promień wiośniany zawiedzie, zsyłając nam nową śnieżną nawalnicę? W czym wtedy szukać oparcia?

Myśl jego roztagniona znów wstecz pobiegła, a przed oczyma stanęła inna wiosna, uosobiona w owalnej szcuplej twarzy, o dużych szafirowych oczach i długich, ku ziemi spływających, ciemnych warkoczach. Widział ją przed sobą, jak żywą, na tle ponsowego aksamitu w wagonie I-szej klasy, widział wysmukłą, młodzieńczą postać i granatowy berecik na włosach, otaczających bują aureolą białe, niskie czolo. Czuł spójnienie jej trwożnych, jakby w poddaństwo idących, źrenic, zwracane ku sobie, poruszył nawet nozdrzami, zdawało mu się bowiem, iż wraz z ostrym zapachem, wilgotnej ziemi płynie ku nie-

mu smuga perfum, subtelną woń fjołków parmeńskich, jakich używa zwykle.

— Goniwa za formularzami! W Gniewnie — pisze Lech — uganiała się policja po ulicach za formularzami szkolnymi. Wypytywała, skąd się formularze wzięły. Pewna kobieta odpowiedziała, że je dostała od p. Wierbińskiego. Policja zaraz go wzięła na przesłuchy, ale niczego się nie dowiedziała. Później wszedł komisarz de mieszkania robotnika Bysikiewicza, który właśnie komuś wypełniał formularz w sprawie nauki religii. Pan Bysikiewicz chce komisarza skrzyżować o najście domu. Po ulicach chwymano chłopaków z formularzami.

Wczorajem urządziła policja z rozporządzenia prokuratora rewizję u ks. proboszcza Piotrowicza i w redakcji Lecha. Podczas indagacji na proboszczu powstało wielkie zbiegowisko przed plebanią, bo ludzie sądzili, że księdza proboszcza aresztują. Później zawieszono księdza proboszcza na przesłuchy na policję. Przy rewizji nic nie znaleziono.

— Sprostowanie. W korespondencji „Z nad Noteci“ w nr. Kurjera Pozn. z środy należy czytać w 3. ustępie: Biedne dzieci od 35 lat itd., a nie od 3—5 lat itd. W 4. i ostatnim ustępie należy czytać: W Kamienniku już od poniedziałku zeszłego roku. — zamiast od poniedziałku zeszłego roku.

## Z zaboru rosyjskiego.

### Krwawe zajście w Warszawie.

— Warszawa, 17. października. (T. B. W.) Na Nalewkach napadło kilku bandytów na idących spokojnie przechodniów, strzelili do nadbiegającego z pomocą policjanta i ukryli się w pobliskim składzie. W tej chwili nadszedł patrol i zaczął strzelać z karabinów; na co bandyci również strzelali odpowiedziami. Zabito cztery osoby, z tych dwóch rabusiów, dziewięć osób raniono. Przesięwzięto mnóstwo aresztowań.

Krwawe to zajście jest nowym dowodem zupełnej dezorganizacji stosunków bezpieczeństwa publicznego w Królestwie dzięki niedołęstwu i złej woli rosyjskiej administracji. Tylko społeczeństwo samo oparte na podstawie autonomizacji mogłoby szeregami się bandytizmowi zaradzić; dziś spętane systemem policyjno-żandarmskim bezsilnie musi się temu przypatrywać.

### Rząd rosyjski przeciw fabrykantom.

Łódź, 17. października. (T. B. W.) Z powodu wypłaty za czas strejku, pociągnięto czterech fabrykantów na drodze administracyjnej do odpowiedzialności. Czasowy generał-gubernator zakazał bowiem pod karą 3000 rubli lub 3 miesięcy więzienia płacić robotnikom za czas strejku.

Takie mieszanie się rządu w stosunki czyste wewnętrzne pracodawcy do robotnika jest naturalnie tylko skądolwie, tem więcej, jeżeli to jest rząd tak biurokratyczny jak rosyjski. Z drugiej strony widzimy, jak bezrozumny jest dalszy strejk robotników za to, że nie dostali płacy za czas strejkowania, kiedy fabrykanci, choćby chcieli, uczynić tego nie mogą.

## Wiadomości polityczne.

### Położenie w Rosji.

— Car i carowa przybyli we wtorek statkiem do Petersburga i zwiedzili jacht cesarski Standart leżący przy moście Mikołajewskim. Car udzielił wczoraj audiencji generał-adjutantowi ks. Swiatopek-Mirskiemu.

— Zatarg uniwersytetu z władzą państwową. Rokowania między rektorami moskiewskiego uniwersytetu a prezesem ministrów Stołypinem wzięły obrót korzystny. Stołypin przyrzekł cofnąć patrole wojskowe z gmachu uniwersyteckiego i dał pozwolenie na odbywanie zebrań studenckich w uniwersytecie wedle istniejących przepisów. Z powodu tego uniwersytet zostanie 19. października otwarty.

### Dymisja hr. Gołuchowskiego.

Wiedeń, 18. października. Neue Fr. Presse donosi o audjencji hr. Gołuchowskiego u cesarza Franciszka Józefa, stojącej w związku z krytyczną sytuacją, jaka się wyłoniła z powodu opozycji węgierskiej. Dymisję Gołuchowskiego można uważać za fakt dokonany. Następcą Gołuchowskiego nieznany.

Węgrzy już oddawna występowali przeciw hr. Gołuchowskiemu, którego uważają za największego przeciwnika samodzielności węgierskiej. Już na zeszlazorocznych delegacjach podniosła się silna opozycja ze strony węgierskiej, a na zbliżające się tegoroczne obrady delegacyjne zapowiadano jeszcze ostrzejsze ataki i formalne wotum niezaufania.

W sprawie tej był także prezes ministrów węgierskich dr. Wekerle we Wiedniu, ale widocznie nie mógł dać dostatecznych gwarancji, że Węgrzy zachowają się spokojnie, i dla tego hr. Gołuchowski zdecydował się już przedtem ustąpić z zajmowanego przez długie lata stanowiska ministra spraw zewnętrznych.

### Reforma wyborcza w Austrii.

Wiedeń, 17. października. Położenie w parlamencie raczej się jeszcze zaostrzyło z powodu sporu czesko-niemieckiego o zabezpieczenie dzisiejszego rozdziału okręgów kwalifikowaną większością głosów.

Z niemieckiej strony donoszą, że stronnictwa niemieckie oświadczyły wobec prezenta gabinetu, że z góry odrzucają każdy kompromis i obstają przy 2/3 większości bez czasowego ograniczenia. Mówią oni, że taką była ich umowa z księciem Hohenzoln.

Czesi oświadczyli znowu bar. Beckowi przez swoich ministrów, że absolutnie się na to nie zgodzą i najwyżej przyjmą ochronę ustawy na lat 18. W tych warunkach krąży najdziwniejsze pogłoski. Nie ulega wątpliwości, że na razie sytuacja jest bardzo krytyczna.

Neue freie Presse donosi o nowym projekcie kompromisowego rządu, który opiewa, że większość dwóch trzecich ma być ważna na lat 20, później zaś ma obowiązywać trzy piąte większości. Większość posłów niemieckich będzie głosować przeciw temu, jednakże jest możliwe, że wniosek mimo to przejdzie. Na razie jednak sytuacja uchodzi jeszcze ciągle za złą.

### Zatonięcie statku podwodnego.

Paryż, 17. października. (T. B. W.) Francuska łódź podwodna Lutin, która we wtorek rano wypłynęła z portu Bizerty zatonała podczas burzy morskiej. Akcja ratunkowa jest dotychczas bezskuteczna; cała załoga złożona z 18 ludzi zginęła. Statki ratunkowe, pracują bez przerwy nad wydobyciem łodzi, która leży w głębokości 40 metrów pod powierzchnią morza. Jest to już drugi tego rodzaju wypadek, który spotyka marynarkę francuską; w tej samej okolicy zatonała nie tak dawno łódź podwodna Farfadet, przyczem także cała załoga poszła na dno.

### Przesilenie gabinetowe we Francji.

Paryż, 17. października. (T. B. W.) Francuski prezes ministrów Sarrien przedłożył Fallieresowi prośbę o dymisję, motywowaną względami zdrowia. Fallieres i przyjaciele Sarriena namawiają go do pozostania na stanowisku; decyzyja zapadnie prawdopodobnie w piątek na radzie ministrów, przyczem ze względów formalnych ustąpią zapewne wszyscy ministrowie. Jest prawie pewnym, że Clemenceau zostanie prezesem ministrów.

Jakiegokolwiek zmiany systemu rządowego szczególnie w sprawie kościelnej, nie należy oczekiwać; następcą będzie musiał dzisiejszą politykę prowadzić dalej, przynajmniej aż do zebrań się parlamentu.

## Z posiedzenia rady miejskiej.

Już od dłuższego czasu nie był udział reprezentantów miasta tak licznym jak w wczorajszym posiedzeniu, z czego już na samym wstępie wnioskować było można, że obrady nad sprawami wy-

nie może wytrzymać i naprzeciw nas konno jedzie. Dlatego lejąca zarzała. Jerzy jednym rzutem podniósł się i stanął w wolancie.

— Tak, to dobrze mu znany, złotogniady wierzchowiec, a na nim wysoka, szczupła postać pana Jana Oreckiego. Pochylony naprzód, pedził dziarskim klusem, a równocześnie starał się widocznie wzrokiem skrócić przestrzeń, dzielącą go od pojazdu, by upewnić się, czy tylko syn naprawdę do domu wraca.

Ujrawszy Jerzego w wolancie, dotknął konia ostrogą, a zarazem na znak powitania białą chustkę podniósł do góry, wiewając nią w powietrze.

Młody człowiek rozrzuconem ściągł go okiem. Teraz widział już dokładnie szcuple twarz ojca, o suchych, rasowych rysach i długim jasnym wąsem, na którym jesień życia [położyła pierwszy szron swój w postaci srebrzystych nitki.

Za chwilę wierzchowiec równał się z zaprzęgiem. Jerzy podskoczył do konia tak, że, gdy pan Orecki nogę na ziemi postawił, ojciec i syn padli sobie w objęcia.

Ten uścisk długi, serdeczny był najlepszym wyrazem wzajemnego ich stosunku. Uprzytomniał on nietylko węzeł krwi i wspólność przekonań, lecz stwierdzał obok głębokiego przywiązania, zaufanie i rzeczywistą przyjaźń, jaka ojca z synem łączyła. Zadnej pozy na powagę rodzicielską z jednej strony, z drugiej szczerzy nie z formy, lecz z treści uczuć płynący szacunek, a na podwalinie tej serdecznej, wzajemne ukochanie i koleżeńskie niemal stosunek.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Anatol Krzyżanowski.

## Odrodzenie.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy.)

VIII.

Drogą wiedzącą od stacji kolei do Orecka, toczył się szybko skromny, ale świeży i starannie utrzymany wolancik. Para rosłych kasztanów parskała wesoło, w takt zaś lekkiego kłosa, ugięły się miękko resory, kołysząc do marzeń podróżnego.

Jerzy Orecki zamyślony był w rzeczy samej. Oczy jego ślizgały się po runi zielonej, ozłoczonej wiosennem słońcem, obejmowały z miłosnym spojrzaniem, rzęglę równie, ciemnymi obramowaną lasami, wolną już od śniegu, jeszcze na pół uspioną, a jednak tak jasną, tak żywą, iż czułeś, że łono ziemi dyszy od sporu, że krew jej zaczyna pulsować, aż jeden gorętszy pocałunek słońca zbudzi ją z zimowego letargu, niecąc potężne technienie życia dokoła.

Tak, była to przedwstępna chwila zmartwychwstania. Jakkolwiek też kalendarz wskazywał za ledwo schyłek lutego, w przyrodzie wolnej tego roku od kajdan śniegu i mrozów, przebiegał dreszcz nieuchwytny, zwiastun nieśmiertelnego odrodzenia.

Głębokie, marzące oczy Oreckiego rozrzuconem zabyły. Zdawało mu się, że widzi już tę piękną, a świętą ziemię swoją, w przepychu królewskim wiośnianej jej szaty, w stroju oblubienicy z kwiatów i zieleni utkanych, że objawia mu się z aureolą zorzy różanej u czola,

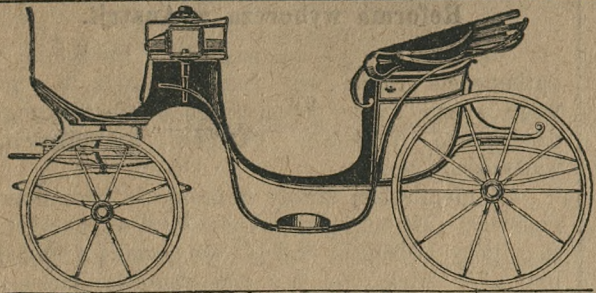
— Pewnikiem, panie — toż starszy pan

# K. Koppe, Poznań, ul. Nowa,



na obecną porę artykuły wełniane i trykotowe, jak również świeżo odebrane wszelkie inne nowości, a mianowicie:

Boa z sirusich piór. — Paski. — Gorsety.  
Pończochy. — Kalesony i kamasze trykotowe.  
Sabałówki — peleryny, płaszczyki i czapki zakop,  
Parasole. — Szale żenek. i wełn. — Kapotki.  
Partją chustek płóciennych do nosa bardzo tanio i t. d. i t. d.  
po cenach jaknajtańszych.



Największa fabryka

## powozów

Przedziona siła elektryczna, poleca w wielkim wyborze powozy własnego wyrobu. Zamówienia wykonuje w najkrótszym czasie — Powozy używane znanych firm berlińskich jako to: Neuss, Zimmermann itd. oddaje po najtańszej cenie.

## I. Degórski,

Poznań, Małe Garbary 7-a.  
Telefon 1824.

Na życzenie wysyłam katalog franko.

W kraju polskim w zaborze pruskim jedyny specjalny i największy handel narzędzi dla pp. stolarzy, kołodziejów, piecówników, murarzy, cieśli i sztukatorów.

Hurtownie. Detalicznie. Najnowsze fasony wiorników (hebli) nowych stylów architektonicznych, zaś wszelkie nowe pomysły fasonów wykonuje się podług rysunków i szkiców jak najszybciej.  
Główny skład: Półwiejska 35  
Fil. : św. Marcin (narożnik Wiktorji.)  
Cenniki darmo. Telefon 1921.  
J. Chełmickowski, Poznań (Posen.)

Do mej szkoły

## gry fortepianowej

połączonej z seminarjum dla nauczycielek muzyki przyjmujące nowych

## uczniów

Ludwik Broekere

Podgórna 12. a III.

## A. Pfitzner

Hurtowny skład win

zalożony w r. 1859. i w Mąd pod Tokajem własne winnice i posiadłość.  
w Poznaniu  
Kantor i sprzedaż detaliczna  
St. Rynek 6, skład i piwnice:  
St. Rynek 64, 65, 66, 67.

Przysięgły dostawca win kościelnych

poleca Szan. Publiczności i Swęj laskawej klienteli bardzo korzystnie z pierwszej ręki tj. wprost od producentów zakupione znaczne zapasy tylko czystych

Win Górno-Węgierskich (z gór Hegyaikskich)

- a) stołowych lekkich (z r. 1905 i 1903-go) cały litr od 1,50—2,00 mk.
- b) treściwych odstających (ewent. na przechowanie) z r. 1904-go i 1901-go od 2,25—3,50 mk.
- c) wysoki przetrwawione i tuste tokaje butelka oryg. 3/4 ltr. (z r. 1888 i 1885 od 4,00—8,00 mk.)

Wyborne gatunki (firmy Jadouin & Co.)

Win białych i czerwonych z Bordeaux

polecam już od 1,00 za butelkę 3/4 litrową.

Delikatne w smaku i aromatyczne

Wina Mozelskie i Reńskie.

wprost od właścicieli winnic zakupione polecam po cenach bardzo przystępnych.

Wina Hiszpańskie i Portugalskie.

Madere, Xeres, Oporto i Malagę.

Najlepsze znane marki krajowych i francuskich

Win szampańskich.

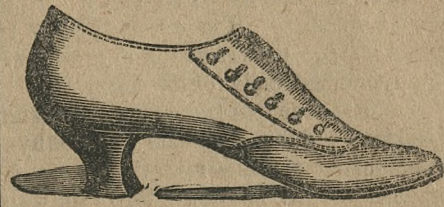
Znaczne zapasy: Araków, rumów i koniaków w beczkach i butelkach.

Cenniki i próby franko i bezpłatnie.

## Obuwie

męskie, damskie i dla dzieci

w rozmaitych odcieniach i fasonach.



Wszelkie nowości sezonowe

w wielkim wyborze, w najlepszym wykonaniu. Buty do konnej jazdy, gospodarstwa, polowania i dla wojska jako też

kalosze ruskie i amerykańskie, również obuwie pilśniowe.

Zamówienia podług miary i reparacje wykonuję w własnym warsztacie starannie, po cenach umiarkowanych.

Fr. Olejniczak,

mistrz szewski.

Poznań, św. Marcin nr. 24.



Największy

wyбір wszelkich wyrobów z włosów w najlepszym, naturalnym i w najtańszym wykonaniu jako to:  
Warkoczki od 3 mk.  
Podkładki od 50 fen.  
Peruczki dla cienkich włosów i do modnego czesania się od 4 mk.  
Przedziałki dla starszych pań od 5 mk. i wszelkie jakiegokolwiek bądź dodatki do włosów poleca

tylko

Stanisław Wenzlik

premiowany fryzjer damski najwyższymi nagrodami w Paryżu 1902, w Londynie 1904.

Poznań, ulica Wilhelmowska 19.

naprzeciwko hotelu francuskiego.

Telefon 1601. On parle français english spoken.

P. S. Zamówienia z prowincji po nadesłaniu próbki włosów wykonujemy natychmiast. Przy wszystkich włosowych wyrobach może własny wyczesany włos być wypracowany.

## W. COZDZIEJEWICZ, kuśnierz.

Poznań, ul. Wodna nr. 1, ptr.

Jedyny polski skład kuśnierski w Poznaniu poleca na sezon zimowy

## futra męskie i damskie,

worki do nóg, koce futrzane, czapki i barety oraz wielki zapas garnitur.

Wszystko wykonane we własnej pracowni. Ceny przystępne.

## Szafowe

## zegary!

znacznym wybór na składzie.

## W. Schultz

Poznań, ul. Nowa 7. Bazar.

Broszki

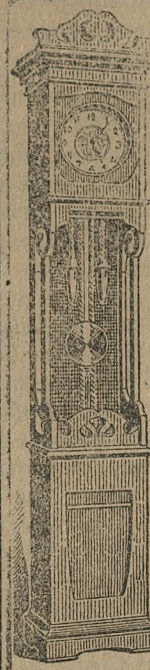
Kolezki

Łańcuszki

Pierścionki

Wielki wybór.

Ceny niskie.



Zegarki precyzyjne z „Glashütte“ i Genewy.

## Bank

## Kratochwill & Pernaczyński

w Poznaniu, Plac Wilhelmowski 18.

Uskutecznią zakup i sprzedaż papierów wartościowych, akcji bankowych i przemysłowych, udzielając szczegółowych informacji co do pewnej i korzystnej lokaty kapitału.

Przeprowadza konwersje hipoteczne i regulacje hipotek zarówno na majątkach ziemskich jak i nieruchomościach miejskich.

Dyskontuje weksle handlowe, otwiera rachunki bieżące na warunkach dogodnych, oraz załatwia czynności wszelkie w zakres bankierstwa wchodzące.

## K. Dybicki, Poznań

ul. Wrocławska (przy Starym Rynku)

## Wysyłkowy skład cygar i papierosów

zaopatrzone w wyborowe gatunki.

Cennik na żądanie odwrotną pocztą.

## Fortepiany i harmonia

w największym wyborze, nowe i używane, bardzo tanio a rzetelnie poleca

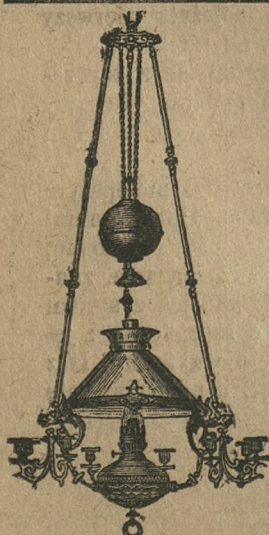
A. DRYGAS,

narożn. św. Marcina i Rycerskiej 33.

Telefon 888.

Warsztat reparacyjny.

Katalog ilustr. na życzenie franko.



Wiszące gazowe światło żarowe

oszczędzające 42% gazu zakładam po najtańszej cenie.

Najnowsze parowe

maszyny do prania oszczędzają połowę czasu i 2/3 sily.

Maszyny do szycia najnowszej konstrukcji.

Warsztat repar. Zakład palenia farb.

J. Popławski, Poznań

św. Marcin 64.

suniętemi na porządek dzienny wczorajszego posiedzenia żywsze niż kiedykolwiek będą budziły zainteresowanie. Nasi radni polscy stawili się wczoraj w komplecie.

Zanim przystąpiono do porządku dziennego, oznajmił przewodniczący, że z ministerstwa nadeszło oświadczenie, w którym tak minister finansów jak kolei przystają na ugodę zawartą pomiędzy miastem a tutejszą dyrekcją kolei w sprawie rozszerzenia miasta. Oświadczenie to przyjęto z ogólnym zadowoleniem. Następnie odczytał przewodniczący pismo, przesłane na ręce jego od byłego komendującego generała Stülpnagla, w którym ten dziękując magistratowi i reprezentacji miejskiej za życzenia przesłane mu z okazji jego ustąpienia, poczem przystąpiono do obrad nad sprawami wyznaczonymi na porządku dziennym.

Nasamprzód załatwiono się krótko z kilku sprawami mniejszej wagi, jak wyborem kilku radców, wyborem członka do deputacji kasy oszczędności i innemi. Na sędzię polubowego w szóstym okręgu wybrano w miejsce zmarłego kupca Mniszewskiego dotychczasowego jego zastępcę kupca p. Otona Hassego. Na niepłatnego członka magistratu w miejsce zmarłego radcy miejskiego Adolfa Kantorowicza obrano jednogłośnie radnego p. Artura Kronthala. Z 42 oddanych głosów padło na p. Kronthala 41 głosów.

Ożywną dyskusję wywołał następny punkt, dotyczący powzięcia uchwały w sprawie kilku protestów, wniesionych przeciw niedokładności spisów wyborczych do rady miejskiej. W sprawie tej referował p. mecenas Trąpczyński. Mówca przytoczył kilka przykładów, które dowodziły, że odnośna komisja wyborcza przy przyjęciu względnie nieprzyjęciu niektórych protestów postąpiła sobie nielegalnie, i tak przyjęła protest niejakiego dr. Lorenza, który nie będąc zapisanym w spisie wyborczym, domagał się wpisania dopiero dwa dni po upływie terminu, wyznaczonego do przeglądania odnośnych spisów.

W innym przypadku umieszczono w spisie pewnego wyższego oficera intendantury, co jest również nieprawie, gdyż oficer intendantury jest tak samo żołnierzem jak każdy inny żołnierz liniowy, a według odnośnego statutu miejskiego żołnierze aktywni nie mają prawa do głosowania. Na wniosek referenta oba pomienione protesty uznano za niesłuszne. Dalej starał się referent wykazać, że wielką część protestów wniesionych przeciw niemieszczeniu odnośnych wyborców w spisie wyborczym komisja wyborcza odrzuciła niesłusznie. W ogólności nie umieszczono 48 osób, głoszących w trzeciej klasie, w tem prawie samych Polaków z małemi tylko wyjątkami. Byli to przeważnie wyborcy, którzy nie byli w stanie udowodnić, że posiadają własne ognisko domowe, jak tego pewien statut wyborczy wymaga. Przy tej sposobności domagał się referent zmiany odnośnego statutu, gdyż wskutek obecnego brzmienia owego statutu bywa wielu wyborców niesłusznie upośledzonych w swych prawach wyborczych. W końcu swego przemówienia uskarżał się p. Trąpczyński, że co do wyborów nie dzieje się w Poznaniu tak legalnie, jak po wielu innych miastach i żądał, aby prawo głosowania u nas zmienić na korzyść także mniej zamieszkałej ludności.

Dotychczas głosił odnośny statut, że uprawnionym do głosowania jest tylko ten, kto ma co najmniej 660 do 900 marek rocznego dochodu. Pan Trąpczyński stawiał wniosek, aby normę tę zmniejszyć, a mianowicie, aby uprawnionym do głosowania był także ten, który płaci rocznego podatku 2,40 mk., czyli ten, który ma rocznego dochodu od 420 do 900 mk. W tym celu przedłożył wnioskodawca rezolucję, która opiewa, że prawo do głosowania ma mieć każdy, który płaci co najmniej 2,40 mk. rocznie, i aby zarazem tych, którzy opodatkowani są od 4 marek począwszy, od podatku w ogólności zwolnić, nie odbierając im jednak przez to prawa do głosowania. Wniosek p. Trąpczyńskiego, choć nie został zaraz przyjęty, nie spotkał się w rzeczy samej z stanowczą opozycją. Nad rezolucją radnego naszego wywiązała się dość obszerna dyskusja, w której zabrał pomiędzy innymi głos także radca sprawiedliwości p. Placzek, który nie sprzeciwiał się wprawdzie życzeniu wnioskodawcy, lecz radził ze względu na tak ważny wniosek sprawę tę odłożyć na później, mianowicie do czasu przyszłych obrad nad etatem miejskim; równocześnie przedłożył p. Placzek w sprawie tej drugą rezolucję, opiewającą następująco: rada miejska uprasza magistrat, aby zechciał zastanowić się, czy i w jaki sposób myśli ułatwić prawo głosowania do rady miejskiej. Aby sprawę tę zgodzić załatwić, cofnął p. Trąpczyński rezolucję swą na korzyść rezolucji pana Placzka, którą też przyjęto. Przy tym samym punkcie porządku dziennego stawiał jeszcze radny p. dr. Ehrlich wniosek, aby na przyszłość, oprócz dotychczasowych spisów wyborczych dla ułatwienia w przeglądaniu owych spisów wykładane były także spisy wypracowane podług alfabety. W odpowiedzi wnioskodawcy oświadczył p. burmistrz Kuenzer, że będzie się starał, życzeniu temu uczynić zadość.

Niemniej ożywna, a nawet poniekąd burzliwa wymiana zdań wykonała się nad następującą sprawą, dotyczącą ustanowienia dwóch komisarzy policji budowlanej, pp. Stanisława Grzegorzewskiego i Jana Buchenaua. Wniosek dotyczący ustanowienia obu tych panów wprawdzie przyjęto, lecz nie obyło się przy tej sposobności bez cierpkich słów krytyki ze strony kilku radnych pod okólnym adresem panów komisarzy policji budowlanej, którzy grzeszą wielką szorstkością podczas swych rewizji. Na dowód twierdzenia tego przytoczył jeden z radnych, p. Foerster drastyczne przykłady, nie świadczące wcale pochlebnie o postępowaniu pomienionych komisarzy wobec interesentów. W niezbyt pochlebnym oceniu postępowania panów komisarzy poparł radnego Foerstera radny p. Kuttner, który objawu wielkiej

grzeczności panów tych doznał na własnej skórze. Wywody obu mówców starał się zbici burmistrz p. Kuenzer, a od stołu magistrackiego urzędnik policji budowlanej, lecz obrona ich nie wywarła widocznie na słuchaczach pożądanego skutku.

Następnie zajmowano się sprawą przedłużenia kontraktu dzierżawy teatru niemieckiego. Odnośny wnioskodawca proponował przedłużenie kontraktu tylko jeszcze do 1. kwietnia roku 1908, czyli na sezon 1907 i 1908, gdyż do 1. października 1908 będzie prawdopodobnie nowy teatr niemiecki już wykonany. Wniosek przyjęto według propozycji wnioskodawcy.

W końcu obradowano jeszcze nad kilku sprawami mniejszej wagi, jak sprawą kanalizacji nie których ulic na Jeźcach i na Łazarzu, uregulowaniem ulic Wielkiej Berlińskiej przy miejskim granicy nr. 58 i 59 i wybudowaniem kilkunastu jeszcze szybów wchodowych do niektórych kanałów kanalizacyjnych.

Oprócz pomienionych spraw wyznaczonych było na porządku dziennym jeszcze parę innych, jak uregulowanie statutu, dotyczącego emerytur dla urzędników i robotników miejskich, oraz statutu, dotyczącego udzielania konsensów na wyszynki. Atoli dla spóźnionej pory omówienie spraw tych na wniosek radnego p. Ignatowicza odłożono do przyszłego posiedzenia.

## Nasze sprawy.

— **Wiec.** W niedzielę dnia 21. bm. o 2. po południu odprawi się w Chodzieżu na sali Frankiego wiec wyborczy, na który zaprasza Komitet wyborczy.

— **Wiec relacyjny w Pleszewie** odbędzie się w niedzielę 28. b. m. w hotelu Wiktorja o godzinie 4. po południu. Sprawozdanie poselskie wygłosi poseł ks. prałat Jażdżewski. Komitet.

— **Oliwa pod Gdańskiem, 16. października.**

Jeden z naszych sprzedawczyków, pan Tecfil Czarnowski, mieszkający obecnie w Oliwie p. Gdańskiem, zamierza podobno ponownie nabyć posiadłość ziemską. Wszelkie pozory przemawiają za tem, że pan Czarnowski zamierza się okupić tylko dla spekulacji, t. j. nie zawaha się ustąpić miejsca Niemcowi. Ostrzega się więc nieświadomych rodaków przed tym panem, tem bardziej, że p. Czarnowski chwali się, iż zrobiono mu dotychczas już nawet kilka ofert do nabycia posiadłości z rąk polskich.

Dla informacji kilka wzmianek z życia pana Czarnowskiego: Pan Cz. posiadał swego czasu w powiecie starogardzkim przeszło 300-morgowa posiadłość starozówkę. Na wiosnę b. r. sprzedał ją Niemcowi p. Mellerowi za 129 000 marek. Ten zaś kilka miesięcy później sprzedał ją dalej Niemcowi p. Prohl za 142 000 marek, a dzisiaj ofiarują panu Prohl podobno 152 000 marek. Dziwną więc rzeczą byłoby, gdyby p. Czarnowski przy dobrej woli nie był mógł znaleźć kupca Polaka. Onieważ p. Czarnowski znajduje się we wyśmienitym stanie finansowym, należy go zaliczyć do najgorszego rodzaju sprzedawczyków.

Inne gazety w interesie ogółu uprasza się o powtórzenie powyższej wzmianki, ponieważ swego czasu gazety nasze nie dosyć postarały się o napiętnowanie p. Czarnowskiego, i wieść o jego sprzedawczykwstwie nie wyszła po za najbliższe sfery.

## Ze świata.

— **Proces o zdradę stanu.** Przed senatem karnym sądu rzeszy toczył się w środę proces o zdradę stanu przeciw robotnikowi w depocie artyleryjnym Manteufflowi, oskarżonemu o zdradę stanu. Manteuffel, który z urodzenia jest Francuzem, starał się za pieniądze wydobyć przepisy o mobilizacji i regulamin strzelniczy, dotyczące się nowych armat. Manteuffla skazano na trzy lata domu karnego i pięć lat utraty praw honorowych.

## Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 18. października.

**Kalendarz.** Dzisiaj: Łukasza ewang. Bratumiła.  
Jutro: Piotra z Alkant. Ziemowita bł.  
Wschód słońca. Dzisiaj: 6,31 zachód: 4,58  
Jutro: 6,33 " 4,56  
Wschód księżycy. Dzisiaj: 6,43 zachód: 5,44  
Jutro: 8,7 " 6,13

— **Przepowiednia powietrza** na piątek 19. b. m.: Umiarkowane południowe wiatry, zwiększające się zachmurzenie bez znaczących opadów; temperatura bez zmiany.

— **Teatr Polski w ogrodzie Potockiego.** Czwartek: Pietro Caruso dramat w 1 akcie z włoskiego, w którym wystąpi p. na J. Turowicz w roli Margerity, oraz komedia A. Fredry p. t. Damy i huzary. Ceny abonamentowe.

— **Piątek:** Demon ziemi z udziałem p. ny J. Turowicz, dyr. E. Rygera i wszystkich artystów.

— **Sobota:** Wesele Figara, czyli Szalony dzień komedia w 5. aktach P. A. Beaumarchais,

arcydzieło literatury scenicznej. Główną rolę odegra pan Zawierski.

Niedziela popołudniu: Towarzysz pancerny. (Ceny do połowy niższe).

Niedziela wieczorem: Wesele Figara czyli Szalony dzień.

Poniedziałek: Zazdrośnica komedia w 3 aktach z francuskiego.

— **\* Kasa teatralna otwarta** codziennie od 11 i pół do 1 i od 5 do końca przedstawienia

— **\* Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych** przy ulicy Bismarcka l. 1. I. Otwarta w dni powszednie od 9 do 5, w niedzielę i święta od 10 do 5. — Wstęp: 25 fen, ucząca się młodzież płaci 10 fen.

— **\* Muzeum imienia hr. Mielżyńskich i zbiory Towarzystwa Przyjaciół Nauk** przy ulicy Wiktorji l. 26. Otwarte w dni powszednie od 9 do 1, w niedzielę od 12 do 1. Wstęp: w dni powszednie 50 fen, w niedzielę 10 fen., członkowie mają wstęp wolny. Biblioteka otwarta tylko w dni powszednie od 9 do 12 i od 3 do 6.

— **\* Biblioteka Raczyńskich otwarta** tylko w dni powszednie z wyjątkiem wakacji gimnazjalnych od 5 do 8.

— **\* Królewska Pieśń** zaprenumerowali w dalszym ciągu:

P. Wacław Ozdowski.  
Ks. Kędzierski, Słupia.  
P. Teresa Bartecka, Nowy Tomyśl.  
Ks. Rosochowicz, Krotoszyn.  
Ks. Mańkowski, Mroczo.  
P. Walkowiak, Janówiec.  
P. Weilandt, Sulęcín.

— **\* W Towarzystwie Przemysłowem** dziś odczyt p. dr. Pernaczyńskiego „o banku rzeszy”, na co szczególnie zwracamy uwagę. Goście wprowadzeni mile widziani.

— **\* Koncert Towarzystwa Muzycznego** rozpocznie się w niedzielę punktualnie o 8. wieczorem. Bilety nabywać można w składach cygar p. Drosteo w Bazarze; dla członków Towarzystwa u p. Mroczkiewicza, Rycka 40. — Ceny miejsc: krzesło w łóżach balkonowych 3 marki, 1. miejsce 2 m., 2. miejsce 1 m., parter 50 fen., Członkowie zwyczajni Towarzystwa Muzycznego mają prawo do jednego biletu, członkowie z rodziną do 3 biletów w połowie cen. Uczniowie wyższych zakładów naukowych płacą na parter 25 fen.; uczniowie wyższych zakładów naukowych na wszystkie miejsca połowę cen.

— **\* Na rzecz Towarzystwa Muzycznego** złożyli: Lutnia, Towarzystwo śpiewu w Poznaniu rocznej składki 100 mk., Towarzystwo Przemysłowe w Poznaniu jednorazowej subwencji 50 m., ks. Noak z Kruszwicy 4 mk., p. mecenas Woliński z Poznania skrzypce.

Szanownym ofiarodawcom serdeczne Bóg za płaci!  
Prof. dr. Drygas.

— **\* Śmiertelność** w Poznaniu była w tygodniu od 30. września do 6. października mniejszą niż w obu tygodniach poprzednich. Umarło 61 osób (w tem 14 niemowląt) wobec 68 osób (w tem 21 niemowląt) w przedostatnim tygodniu. Przyczyną śmierci były przeważnie szkarlatyna, choroby płucne i żołądkowe. Jedna osoba zachorowała na drętwe karku.

Z obwodu regencyjnego poznańskiego doniesiono o 117 wypadkach szkarlatyny, 60 dyfterji, 13 tyfusów brzusznego, 4 febrów polegowych i dwóch drętwy karku.

— **\* Donosiliśmy** w tych dniach, że pan Johow nabył swego czasu posiadłość w Górczynie od p. Palacza. P. Palacz prosi nas o sprostowanie, że nie sprzedał p. Johowowi, tylko p. drowi Rakowskiemu, a od niego dopiero nabył grunt p. Johow.

— **\* Znalezione** na ulicy list zaadresowany do W. ks. profesora Janickiego w miejscu. Można go odebrać w ekspedycji pisma naszego przy ulicy Podgórznej nr. 7. w podwórzu.

— **\* Pod firmą „Hermes“** otworzył rodak nasz p. Leon Kostrzewski przy placu Piotra 4, skład materiałów piśmiennych, skórzanych, rysunkowych i szkolnych. Zwracając uwagę na odnośny inserat — polecamy młodego przedsiębiorcę łaskawym względem szan. Czytelników.

— **\* Brak nauczycieli** w W. Ks. Poznańskiem wykazują urzędowe cyfry wakujących posad, ogłoszone w gazetach niemieckich. Według nich potrzeba w obwodzie regencyjnym poznańskim 17 katolickich i 9 ewangelickich, w obwodzie regencyjnym bydgoskim 2 katolickich i 7 ewangelickich, czyli razem 35 nauczycieli. Są to tylko posady, które zawakowały w ostatnim czasie. Ogólna ilość niezajętych miejsc nauczycielskich jest oczywiście daleko większą.

A mimo to rząd grozi narzucaniem gminom nauczycieli nadetatowych. Pytanie tylko, skąd ich weźmie!

— **\* Świecenie niedzieli.** Na poniedziałek publicznem zebraniu Towarzystwa kupców niemieckich w sali teatru Apollo przyjęto jednogłośnie w sprawie święcenia niedzieli w handlach następującą rezolucję:

Odbywające się dzisiaj z udziałem przeszło 800 osób publiczne zebranie Tow. kupców niemieckich przyjmuje do wiadomości propozycje Izby handlowej, dotyczące skrócenia pracy niedzielnej o półtorej godziny. Zebranie uznaje dobre chęci Izby handlowej, lecz nie może się zastępstwem tem zadowolić, liczy natomiast na

władze miejskie, że posuną się dalej, usuwając w składach hurtownych pracę niedzielną zupełnie, a zaprowadzając w składach detalicznych dwugodzinną pracę niedzielną bez przerw.

Dalsza część rezolucji nie dotyczy święcenia niedzieli.

— **\* Cech fryzjerski** zwołał do hotelu saskiego zebranie, które miało przebieg bardzo burzliwy. W lipcu rb. stawil członek cechu p. Koszewski wniosek, aby na zebraniu październikowem dopuszczono do rozpraw język polski. Na ostatniem zebraniu oświadczył wyższy mistrz cechowy p. Langner, że wniosku p. Koszewskiego nie może poddać pod dyskusję, a gdyby dotyczył członkowie czuli się tem dotknięci, powinni zrobić zażalenie do władzy nadzorczej. Skutkiem oświadczenia p. Langnera powstał na sali taki niepokój, że przewodniczący musiał rozwiązać zebranie przy punkcie 6. porządku dziennego. Podobno trzech członków zamierza poskładać urzędy.

— **\* Tow. właścicieli domów** w Poznaniu, rozwijające w ostatnim czasie bardzo ożywioną czynność, urządziło, jak wiadomo, latem osobne biuro wywiadowcze, które cieszy się wielkim popytem. Biuro już w kilku ważnych wypadkach oddało członkom swoim znakomite usługi. Informacje przez nie udzielane dotyczą przeważnie terminu wypowiedzenia komornego, sporów pomiędzy wynajmującymi a najmującymi, spraw budowlanych, sprzedaży i innych. Biuro wykonuje także rozmaite piśmienne wnioski. Instytucja ta przysparza Towarzystwu właścicieli domów coraz więcej członków. Biuro mieści się przy ul. Berlińskiej nr. 3. na 1. piętrze w kantorze p. Reismüllera i otwarte jest dla członków od godziny 4. do 6. po południu.

— **\* Rok szkolny** według rozporządzenia regencji ma się kończyć 31. marca, a nowy rok szkolny rozpoczynać się 1. kwietnia w tych latach, w których Wielkanoc przypada dopiero po 1. kwietnia.

— **\* Urzędnicy pocztowi** należący do dyrekcji w Poznaniu, Bydgoszczy i Gdańsku postanowili znowu starać się wspólnie o „Ostmarkenculagi“. Także związek asystentów pocztowych uważa dodatki pensyjne dla urzędników średnich i niższych za konieczność.

Dotychczas urzędnicy pocztowi nie mieli szczęścia z dodatkami pensyjnymi, gdyż uchwalenie takowych zależy od parlamentu niemieckiego, nie od sejmiku pruskiego. Pod tym względem nic się nie zmieniło. Niewiadomo więc, na czem urzędnicy tym razem opierają swoje nadzieje.

— **\* Z mleczarni** miejskiej urządzonej w rzeźni miejskiej donoszą nam, że nie tylko uboższa ludność, ale także zamożniejsze warstwy mogą na żądanie otrzymywać stamtąd zdrowe mleko dla dzieci. Różnica polega tylko na tem, że zamożniejsi płacą za mleko zwykłe ceny, a ubożsi otrzymują je taniej. Im więcej obywateli zamożniejszych korzystał będzie z nowego zakładu, tem niżej unormowane zostaną ceny dla ubogich. Już ten wzgląd powinien mleczarni przysporzyć jak najwięcej odbiorców z zamożniejszych kół obywatelskich.

— **\* Przejazd** przez bramę dębińską po nowem wybrukowaniu oddany został do użytku publicznego. Zamknięto natomiast drogę położoną na prawo od bramy, ponieważ w poprzek niej zakładają wielki zbiornik kanalizacyjny.

— **\* Ofiarą złodziei** padł pewien gospodarz z pod Wągrówca, który kupił sobie w poniedziałek w Poznaniu kilka ubiorów. W restauracji przysiadło do niego kilku uprzedzających grzesznych młodzieńców, obiecując mu się wystarać o tani nocleg. Gospodarz, nie przeczuwając nic złego, udał się z nimi na plac Grolmana. Tam nieznajomi napadli na niego, odebrali mu dwie paczki z garderobą i uciekli. Udało się jednak pochwytać ich we wtorek i w środę. Są to robotnicy Stanisław Bocian, Antoni Kamiński i Paweł Blachnierek.

— **\* Konkurs** otworzono 10. bm. nad majątkiem księgarza Konrada Seeliger, właściciela firmy F. Seeliger w Nietomyślu. Zawiadowcą jest tamtejszy kupiec Goldman. Z pretensjami zgłaszać się trzeba do 31. października.

## Towarzystwa.

— **Zebranie Polskiego Związku Zawodowego filji piekarzy** w Poznaniu odbędzie się w czwartek 18. bm. punktualnie o 2. po południu w Domu Katolickim św. Marcina nr. 69. Zarząd.

— **Berlin.** Polskie Tow. Demokratyczne. Przyszłe posiedzenie odbędzie się w niedzielę 21. b. m. po południu o godz. 3. w lokalu p. Niedzińskiego, Holzmarktstr. 11. Na porządku dziennym odczyt. Goście mile widziani. Zarząd.

## Księgi stanu cywilnego.

Dnia 17. października zgłoszono:

Zapowiedzie: Kupiec Marcin Izydorek z Marjanną Bortliszewską. Ciężka Jan Kucharski z Marjanną Ratajczak. Dentysta H. Koenigsberger z Małgorzatą Lesser. Robotnik Gustaw Kuehn z Jadwigą Pommerenke. Stelmach Antoni Skrzypczak z Teodorą Wojtyłkowską.

Śluby: Szafner Zygfryd Gołembiewski z Elżbietą Cegiel.

Urodzenia. Syna: Robotnik Marcin Reymoniak. Robotnik Walenty Fiebig. Monter Wojciech Kosiński. Wcznica Wojciech Nowak. Gospodarz Franciszek Spychała.

Córki: Feldwibel Franciszek Kraatz. Niezameżna B.

